

Rybka zwana Złotko

Daleko, w nieznanym kraju zwanym Polską, w ciepłe letnie popołudnie, w rzecznej głębinie, pluskała się rybka zwana Złotko. Była ona najmniejsza z całej ławicy złotych rybek, które zamieszkiwały ujście rzeki. Rybie legendy głosiły, że złote rybki zostały obdarzone magiczną mocą, aby spełniać życzenia dobrych ludzi. Nie musiały posiadać magicznych różdżek, nosić magicznych kapeluszy, wystarczyło, aby wypowiedziały zaklęcie.

Złotko, najmniejsza i najbardziej błyszcząca z rybek, także chciała pomagać. Niestety inne rybki ją wyprzedzały. Były większe, szybsze i z każdej wyprawy wracały z opowieściami, komu w czym pomogły. Nieraz, będąc jeszcze dzieckiem, słyszała opowieści starego Złotego Suma „O dobrym rybaku i Złotej Rybce”. Dorastając uczyła się zaklęć i sposobu, jak wykorzystywać swój dar mądrze, aby go nie nadużywać i nie marnować na głupoty. Nauka czarów i zaklęć oraz ich mądrego wykorzystania była im przekazywana przez starego Złotego Suma i wypełniała dni niecierpliwych złotych rybek z ławicy. Tego popołudnia Złoty Sum opowiedział małym rybkom o pięknej krainie, skąd wypływa rzeka Wisła, w której teraz żyją. Opowiadał, a Złotko słuchała o wysokich górach porośniętych bukami, zielonych wzgórzach ogrzewanych słońcem w lecie, a skutych lodem i przykrytych śniegiem zimą. Sum mówił: „A pośród tych gór wypływa źródło. Na początku jest to mały potoczek, szemrzący wśród trawy. Potem dopływają do niego jeszcze dwa i wody jest coraz więcej, płynie coraz szybciej dolinami u stóp tych pięknych gór. Tu zaczyna się wszystko! Tu zaczyna się rzeka, w której żyjemy od urodzenia. W tej czystej zielonej krainie nad Wisłą.” Złotko malowała ten obraz w swojej wyobraźni tym wyraziściej, że u ujścia rzeki, gdzie mieszkała, mogła oglądać tylko wodę ... czystą, zarośniętą rzeczna roślinnością, mieniącą się łuskami innych ryb, ale tylko wodę! Złotko nie widziała nigdy drzew, nie widziała nigdy gór, a słońce rzadko przedzierało się przez głębinę ujścia Wisły.

W tym momencie Złotko zapragnęła zobaczyć świat, który opisywał stary Złoty Sum. Pomyślała, że na pewno nie ma tam innych złotych rybek i znajdzie tam wreszcie kogoś, komu będzie mogła pomóc. Jak pomyślała, tak zrobiła. Wybrała się w podróż do źródła rzeki. Wiedziała, w którą stronę rwie nurt – do ujścia, do morza. Musiała płynąć pod prąd. Nie było to łatwe, ale rybka była wytrwała. Zmęczona odpoczywała w zatoczkach i rozlewiskach, po czym na nowo ruszała w podróż. Rzeka robiła się coraz węższa, płytsza i bardziej rwąca. Złotko nie wiedziała, czy ona jest coraz bardziej zmęczona, czy to rzeka coraz bardziej się jej przeciwstawia. Więc ze wszystkich sił machała płetwami, pochylała się i pędziła przed siebie. W pewnej chwili ugrzęzła w mule, ponieważ była tak zajęta szybkością, że nie zauważyła, kiedy rzeka zamieniła się w potok, a potok w strumyczek. A ten pełen był miejsc tak płytkich, że nie było możliwe pływać tam swobodnie. Złotko wiedziała, że dotarła do źródła.

W tym samym czasie, nieopodal, po drzewie wspinał się niedźwiedź. Wysoko nad ziemią znajdowała się barć, pełna słodkiego miodu. Jednak otwór, przez który można było się do niego dostać, przesłaniała wielka kłoda zwieszona na łańcuchu. Niedźwiedź lekko ją odepchnął, zakołysała się, ale znowu zasłoniła

otwór z miodem, więc pchnął mocniej. Kłoda odchyliła się i miód był w zasięgu ręki. Już niedźwiedź po niego sięgał, gdy rozbujana kłoda strąciła go z drzewa.

Siedział obolały i głodny na ziemi, gdy zobaczył, że w strumyczku coś się błyszczy. Schylił się i zobaczył małą złotą rybkę, która próbuje wydostać się z mułu. Wielką łapą delikatnie ją popchnął na głębszą wodę. Rybka zamachała ogonem, wypłukała błoto z płetw i łusek i spojrzała na zaniepokojonego niedźwiedzia. Była mu bardzo wdzięczna, że jej pomógł. Powiedziała więc do niego: „Bardzo dziękuję, uratowałeś mi życie. Jak mogłabym Ci się odwdziżyć?” Niedźwiedź był bardzo głodny, pomyślał więc, że garnuszek miodu na śniadanie byłby bardzo dobrym pomysłem. Poprosił, a rybka zamachała błyszczącym ogonkiem, zawirowała w płytkim potoku i obok niedźwiedzia pojawił się garnuszek słodkiego miodu. Rybka dodała: „W zamian za twoją dobroć, od dziś co rano będzie tu na Ciebie czekał gar z miodem. Po czym rybka popłynęła zwiedzać piękną krainę i podziwiać cudne widoki zachodzącego słońca kryjącego się za górami.

Rankiem, następnego dnia, niedźwiedź zjadł kolejny garnuszek miodu, który na niego czekał nad potokiem. Leżał i wygrzewał się we wschodzącym słońcu. Myślał, jakie to ma szczęście, od dziś nie będzie musiał wspinać się po śniadanie na drzewa, a pszczoły nie będą go żądlić. „Czego można chcieć więcej!”- powiedział do siebie. „A gdybym tak miał miodek na obiad i kolację. Gdybym zażyczył sobie beczki miodu, to nie musiałbym w ogóle martwić się o jedzenie!”- rozmyślał leniwie. Szedł wzdłuż potoczka i szukał błyszczącej rybki. Znalazł ją, gdy zachwycała się wschodem słońca. „Rybko”- rzekł. „Dziękuję Ci za garnek miodu, ale spójrz na mnie. Jestem wielki, a dzień długi. Jeden garnek miodu to nic dla takiego wielkiego niedźwiedzia jak ja. Chciałbym całą beczkę, ta wystarczyłaby mi na cały dzień i najadłbym się do syta.” Rybka pomyślała, że niedźwiedź uratował jej życie, a dobrym należy pomagać, bo tak nauczał Złoty Sum. Niedźwiedź chciał chyba za dużo, ale może naprawdę nadal jest głodny. Pomyślała, zamachała błyszczącym ogonkiem, zawirowała w płytkim potoku, i obok niedźwiedzia pojawiła się beczka słodkiego miodu. Niedźwiedź ją natychmiast otworzył i zjadał słodki miodek. Opróżnił beczkę, zanim słońce zaszło. I pomyślał, że jak dostał i garnek, i beczkę, to może zażądać czego zechce. W końcu uratował życie rybie, to powinna być mu wdzięczna. „Rybko”- znowu zawołał. „Jednak beczka to za mało. Chcę cały las pełen barci, wypełnionych słodkim miodem, bez zawieszonych kłód, co bronią dojścia do nich, bez wściekłych, kłujących pszczoł, broniących swojego skarbu. Mają co rano być wypełnione miodem i dostępne tylko dla mnie!”- ryczał niedźwiedź. Rybka pomyślała. Przypomniała sobie nauki starego Złotego Suma. Uznała, że niedźwiedź jednak nie miał dobrego charakteru. Chciał więcej i więcej, a jego życzenie nie było ani mądre, ani skromne.

Zamachała błyszczącym ogonkiem, zawirowała w płytkim potoku i obok niedźwiedzia po chwili stał rozbity pusty garnek po miodzie i rozwalona beczka, z której do potoku skapywały ostatnie kropelki miodu. Odwróciła się i z prądem popędziła z powrotem do ujścia Wisły. Wiedziała, że jeszcze dużo musi się nauczyć o mądrym wykorzystywaniu swojego daru. A niedźwiedź dostał nauczkę za chciwość i lenistwo.